Fragment relacji świadka historii

ANNA OSIŃSKA

ur. 1930, Niemilia

Zakres terytorialny i czasowy	Niemilia, Chołopy, Turobińsk, 1943

Zbrodnia na Polaku dokonana przez Ukraińców we wsi Chołopy w 1943 roku

Ponad kilometr od nas znajdowało się niewielkie osiedle Turobińsk, które należało do naszej wsi. Jeden z mieszkańców miał czworo małych dzieci i chciał zarobić na utrzymanie rodziny. W czasie wojny brakowało żywności, bo Niemcy i Rosjanie wszystko zabierali na kontyngenty. Przyjął się do pracy u Ukraińca w sąsiedniej wsi Chołopy. Pracował u niego w Wielki Tydzień przed Wielkanocą 1943 roku i również tam nocował. Ciosał drewno, bo z zawodu był cieślą. Potrafił robić budynki z drewna. W sobotę Ukraińcy zaprzęgli go do wózka o dwóch kołach i jak koniem wozili jakieś ciężary. Potem pozdzierali mu skórę, wycięli język, odcięli nos i uszy, oczy wydłubali. Na koniec wrzucili do Słuczy. Brzegi tej rzeki w niektórych miejscach były wysokie i porastały je wierzby. Jak ciało wypłynęło na wierzch, zahaczyło o krzaki i już nie popłynęło dalej. Ktoś to zobaczył. Rodzina czekała w sobotę na powrót swojego bliskiego. W niedzielę rano ojciec wraz z synową poszli szukać zaginionego syna i męża. Zobaczyli dużą grupę ludzi, którzy o czymś szeptali między sobą. Zapytali, czy nie widzieli ich krewnego, który tutaj pracował. Trafił się dobry człowiek, który powiedział ojcu: *Człowieku, czy ty chcesz tutaj zginąć? Uciekaj, póki żyjesz.* Już więcej o nic nie pytali. Wiedzieli, co się mogło stać. Jak szli w tamtą stronę obok naszego domu, to mówili, że idą szukać swojego krewnego. Ludzie wyglądali, czy oni wrócą. Syn nie wrócił, czy oni wrócą? Cała wioska się zbiegła. Ludzie trzymali wartę i czekali na ich powrót. Wrócili, ale bez wieści o zaginionym. Na drugi dzień ktoś powiadomił, że ciało wypłynęło w rzece i pojechali końmi, by je zabrać. Ale nikt nie jechał, żeby im pomóc, tylko ojciec i synowa. Ludzie się obawiali, bo wszędzie zbierały się zgraje i było niebezpiecznie. I znowu wszyscy czekali w napięciu, czy oni i tym razem wrócą. My, dzieci, też wyglądaliśmy na drogę. Nadjechali. Stanęli przy naszej bramce. Ludzi pełno. Na wozie leży ciało przykryte prześcieradłem. Wszyscy rodzice zaraz odpędzili dzieci, by nie oglądały tego strasznego widoku. Ale słyszałyśmy, o czym rozmawiali dorośli i opowiadali, jak wyglądał ten nieboszczyk, gdy odkryli prześcieradło. To wszystko działo się w Wielki Tydzień.

Data i miejsce nagrania	17 czerwca 2024, Słupice
Rozmawiał/a	Lena Ciężkowska
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami